

SBP PORADNIK bibliotekarza

PISMO DLA BIBLIOTEK PUBLICZNYCH, SZKOLNYCH I PEDAGOGICZNYCH

JOANNA LESNAU
BIBLIOTEKA PUBLICZNA IM. „ZAŚLUBIN POLSKI Z MORZEM”
W PUCKU W 100. ROCZNICĘ

ANNA SUSZEK
BIBLIOTEKARZ JAKO ANIMATOR KULTURY W SZKOLE I POZA SZKOŁĄ

MARTYNA FIGIEL
ZAŚLUBINY POLSKI Z BAŁTYKIEM

MARCIN Blicharski
BIBLIOTEKI WOBEC PANDEMII – NA WARSZAWSKIM MOKOTOWIE

SPIS TREŚCI

- 3** OD REDAKCJI
4 WIADOMOŚCI. WYDARZENIA

PROBLEMY. DOŚWIADCZENIA. OPINIE

- 6** **ALEKSANDRA ORZEŁ**
BIBLIOTEKI W JAPONII. CZ. 3 – BIBLIOTEKI PUBLICZNE
- 11** **MARTYNA FIGIEL**
ZAŚLUBINY POLSKI Z BAŁTYKIEM
- 16** **URSZULA BIELECKA**
RYSZARD TURKIEWICZ KOŃCZY 80 LAT. BIBLIOTEKARZ I POETA

KSIĄŻKA

- 20** → ROZMOWY Z PISARZAMI
LITERATURA TO RZEMIOSŁO, CZY SZTUKA NATCHNIONA?
ROZMOWA Z MANULĄ KALICKĄ
- 27** → MOJE LEKTURY
GRAŻYNA LEWANDOWICZ-NOSAL
BOHATER LITERATURY DZIECIĘCEJ I MŁODZIEŻOWEJ
Z OKRESU PRL-U
- 28** → KSIĄŻKI, KTÓRE WARTO ZAKUPIĆ DO BIBLIOTEKI
NA JOWISZA – MUSIEROWICZ UZUPEŁNIA „JEŻYCJADĘ”

BIBLIOTEKA. ŚRODOWISKO

- 29** **MARCIN Blicharski**
BIBLIOTEKI WOBEC PANDEMII – NA WARSZAWSKIM MOKOTOWIE
- 32** **KATARZYNA DETTLAFF-LUBIEJEWSKA**
BIBLIOTECZNY TELEFON POGADANIA W WOJEWÓDZKIEJ
I MIEJSKIEJ BIBLIOTECE PUBLICZNEJ W GDAŃSKU
- 33** CZY MŁODZIEŻ POTRZEBUJE BIBLIOTEKI? TIKTOK-OWY CHALLENGE NA BEMOWIE
- 34** **JACEK PRĄDZIŃSKI**
NIETYPOWY UNIWERSYTET TRZECIEGO WIEKU PRZY BIBLIOTECE MIEJSKIEJ
W BYTOWIE
- 37** **MAGDALENA ORŁOWSKA**
10-LECIE ISTNIENIA KLUBU MIŁOŚNIKÓW ROBÓTEK RĘCZNYCH „NITECZKA”
W FILII NR 1 BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W KOZIENICACH
- 39** **JOANNA LESNAU**
BIBLIOTEKA PUBLICZNA IM. „ZAŚLUBIN POLSKI Z MORZEM” W PUCKU
W 100. ROCZNICĘ
- 43** → DOBRE PRAKTYKI W MOTYWOWANIU DO CZYTANIA
ANNA SUSZEK
BIBLIOTEKARZ JAKO ANIMATOR KULTURY W SZKOLE I POZA SZKOŁĄ
- 46** → NOWE OBIEKTY BIBLIOTECZNE
ANNA KOWAL
BIBLIOTEKA GDAŃSKA W ŁODZI

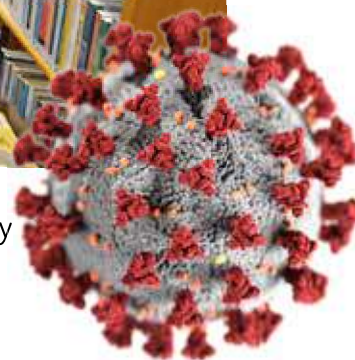


BIBLIOTEKI WOBEC PANDEMII

NA WARSZAWSKIM MOKOTOWIE



Gdy przyszła pandemia i ulice Warszawy, podobnie jak w całej Polsce, wyglądały niczym z książki Jerzego Ambroziewicza *Zaraza* – to znaczy wszędzie brak żywego ducha – my, bibliotekarze najludniejszej dzielnicy Warszawy – Mokotowa, pracowaliśmy w naszych 28 filiach Biblioteki Publicznej co tchu.



BIBLIOTEKA - GRODOWISKO



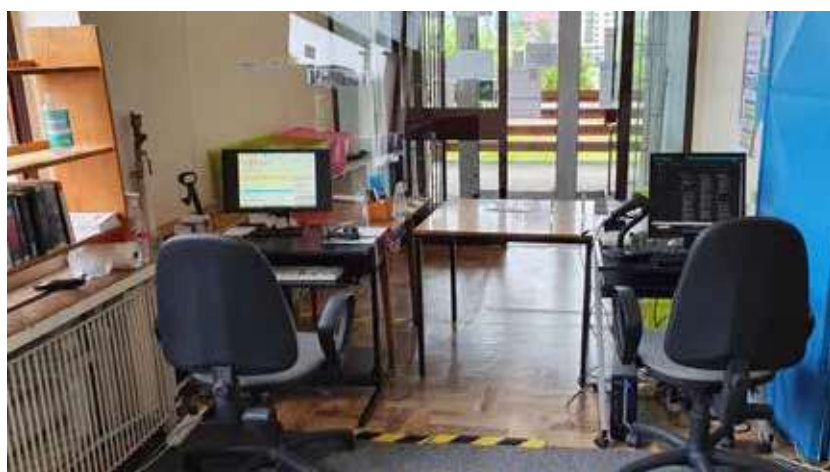
Po 12 marca br., wobec zamknięcia placówek, pracę w nich zorganizowaliśmy rotacyjnie – zdalnie i na miejscu. Od początku nastawiliśmy się jednak nie na kataklizm, a przeciwnie, na moment gdy sytuacja pozwoli uruchomić książnice i powrócić do bezpośredniego kontaktu z czytelnikami – kontaktu bezpiecznego! Porządkowaliśmy, czyściliśmy, na nowo układaliśmy zbiory, uzupełniając też biblioteczne półki i sięgając do magazynów. Trzeba było podjąć nie lada wysiłki i chwycić się nieznanych dotąd sposobów, by zorganizować na nowo całą przestrzeń biblioteczną. Bardzo wiele wymyślaliśmy sami. Od początku wiadomo było, że trwa walka o bezpieczeństwo zarówno bibliotekarzy, jak i odwiedzających nas użytkowników; że muszą oni się

poddać ostrym reżimom sanitarnym, a zasadą tu najważniejszą będzie zapewnienie odpowiedniego, fizycznego dystansu i środków higienicznych dla wszystkich, którzy w danej placówce przebywają. Specjalne zabezpieczenie stanowisk do wypożyczeń i zwrotów (na Mokotowie nie mamy wrzutni książek), wymagało wiele kreatywności oraz wyobraźni i dokonań wręcz „architektonicznych”. Ubocznym, ale nie do pominięcia wątkiem pozostawała też konieczność zadbania o estetykę, np. próba oszczędności i budowania osłon z kijów i zwykłej folii okazała się nie do zaakceptowania. Wkrótce w sukurs nadeszły wytyczne i zalecenia sanitarne oraz konkretne propozycje zasad funkcjonowania bibliotek w tak nadzwyczajnych okolicznościach, sformułowane przez Bibliotekę Narodową. Na Mokotowie dyrektorka, bardzo rygorystycznie podeszła do wszelkich wskazówek, określając zakresy ich obowiązywania dwuetapowo: przed otwarciem i po otwarciu naszych filii dla czytelników, zobowiązując do bezwzględnego ich przestrzegania obie strony, pracowników i użytkowników. Wobec wszystkich miała zapanować zasada – „zero tolerancji” dla nie przestrzegania ustalonych zasad. Czytelnicy, poza twardym egzekwowaniem wymogu noszenia maseczek ochronnych i rękawiczek, mogli nawet usłyszeć, iż w trakcie epidemii COVID-19 brak zastosowań się do wymogów bezpieczeństwa będzie wiązał się z czasowym lub stałym zawieszeniem prawa do korzystania ze zbiorów



rów dzielnicowej Biblioteki Publicznej. Bibliotekarze natomiast, również uzbrojeni w maski i rękawiczki, co chwilę dezynfekujący dłonie, wszystkie dotykane powierzchnie, blaty itd. – mają regulować „ruch”, ograniczając liczbę osób przebywających w placówce do 2, najwyżej 4 osób, z tym, że jeden opiekun dzieci poniżej 13 roku życia może towarzyszyć jedynie dwójce dzieci. Kierownik placówki małej – a są w naszej dzielnicy i takie – ma prawo jeszcze ograniczyć tę liczbę. Ponadto czytelnikom wolno poruszać się wyłącznie w strefach uprzednio wydzielonych i wyraźnie oznakowanych. Tu pandemia okazała się czynnikiem „demokratyzującym” – choć oczywiście ów nikły żart ma tylko nieco rozjaśnić prawdziwe, groźne, wcale niewesołe oblicze i konsekwencje zarazy. Praca dosłownie każdego bibliotekarza została bowiem ściśle uzależniona od nieocenionej pomocy pionu administracyjnego. Na Mokotowie jest on wyjątkowo mało liczny: 28 placówek do nowych warunków działania przysposobili dwaj panowie Adam i Rafał. To na ich barkach spoczęło: zaplanowanie, obliczanie, wyszukanie, przywiezienie i „fizyczne” zbudowanie owych stref bezpieczeństwa, „bastionów obrończych”, np. ścieżek obsługi użytkowników, zanim wrócą oni do swych ulubionych placówek. Również specjaliści z Centrum Informatycznego Biblioteki, 29-tej jednostki pracującej jedynie na wewnętrzne potrzeby bibliotecznej sieci Mokotowa, dwoiłi się i troili, by wspomóc koleżanki i kolegów w momencie skokowego wzrostu zapotrzebowania na możliwości wykorzystywania i poszerzania informatycznej obsługi klientów, na obecność placówek w sieci, gdy okazało się, że kontakt bezpośredni z czytelnikami, zwłaszcza młodszymi, pozostaje na dłużej zablokowany.

28 filii i oddziałów Biblioteki Publicznej na Mokotowie musiało zamknąć swe podwoje 12 mar-



ca br. Otwarcie placówek, teoretycznie możliwe po 4 maja, nastąpiło 11 maja, po wdrożeniu wszelkich procedur i przygotowaniu szczegółowych rozwiązań, zapewniających bezpieczeństwo. W dwóch filiach kierownicy podjęli starania o dodatkowe zabezpieczenia. Czytelnie naukowe postarały się uwzględnić najpilniejsze o tej porze roku potrzeby czytelnicze i otworzyły placówki nawet przed oficjalnym w Warszawie terminem IV etapu znoszenia obostrzeń w bibliotekach. Owszem, także i tu musiano uwzględnić ograniczenia zachowując jedynie dwa podstawowe zadania oddziałów, tj. wypożyczenia i zwroty, lecz przyspieszenie terminu i tak wymagało sporej determinacji oraz wiele pracy. Wszędzie oczywiście wytyczono strefy dostępne dla użytkowników; oddzielono plastikowymi „szybami” stanowiska bibliotekarzy przyjmujących zwracane i wypożyczających kolejne książki. Każde takie stanowisko musiało teraz „wywędrować” spoza regałów, jak najbliżej drzwi wejściowych. Ważne okazało się wytyczenie ścieżek „brudnej” i „czystej” książki – woluminy zwracane muszą bowiem najpierw trafić do pojemników, w których co najmniej przez trzy dni przechodzą one – nieruszone, kwarantannę. Wiemy, że najlepiej, gdy bibliotekarz nawet nie dotyka przyniesionego tomu. To czytelnik sam znajduje w woluminie odpowiednią stronę i kieruje widniejący na niej kod kreskowy w odpowiednim kierunku, by pracownik mógł go zeskanować poprzez przegrodę. Gdy plastikowych „zasieków” brak – a tak bywa z przyczyn technicznych – trzeba dbać o szczególnie perfekcyjną dezynfekcję dłoni i dotykanych przedmiotów. Niestety, wszyscy muszą liczyć się z tym, że obecnie nieco trudniej jest wypożyczyć książkę, ponieważ czytelnik nie ma do niej bezpośredniego dostępu, podobnie jak nie ma też dostępu do półek. Zasadniczo więc trzeba być przygotowanym z góry; wiedzieć, po jaki tytuł się przyszło; określić swe preferencje, a najlepiej i najbezpieczniej – zamówić pożądaną pozycję telefonicznie lub mailem. Uspokajamy: rzecz jasna, ci, którzy sami sobie z wyborem nie poradzą, nadal mogą liczyć na jakąś konkretną propozycję ze strony bibliotekarza. Trzeba przy okazji tu przyznać, że pandemia wyeksponowała dobitnie, jak ważną i szczególną rolę odgrywa osobiste zaangażowanie pracowników placówek, ich doświadczenie, a nawet – *last but not least* – ich umiejętność otwartego, empatycznego, wręcz „psychologicznego” podejścia do oczekiwań każdego z użytkowników.



▲ Fot. w artykule z archiwum biblioteki



BIBLIOTEKA - GRODOWISKO

Najbliższe miesiące, pełne ograniczeń i obostrzeń, będą z pewnością trudne. Wymagają też będą głębokiego namysłu nad odpowiednim przeformulowaniem pracy bibliotecznych agend, dotąd pełniących przecież również ważne funkcje mini-centrów edukacyjno-kulturalnych i rekreacyjnych. Na Mokotowie trzymamy się jednak nie tylko sanitarnych wymogów, związanych z zarazą! Zamierzamy nadal – jak czynimy to od początku pandemii i jak podpowiadamy wszystkim – kierować się słowami piosenki Wojciecha Byrskiego: „(...) Wierzmy, że przetrwać możemy tylko w jeden sposób – nie tracąc pewności, że # wszystko będzie dobrze!... a niepoprawni optymiści świat nakręca jeszcze raz!...”

Marcin Blicharski

